Nr. 264. We Lwowie Poniedziałek dnia 23. Września 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza

800.000.

Lwów 22. września.

Dobre, rozumne, a zatem ani zbyt oszczędne, ani zbyt rozrzutne gospodarstwo, jest jedyną podstawą dobrobytu tak pojedyńczych jednostek, jak i gmin, krajów i państw.

W sprawach zatem gospodarstwa, nie powinno się nigdy kierować względami na osobiste zapatrywania, poglądy lub hasła, nie powinno się nigdy wychodzić z założenia, „iż to się robi lub tego się nie robi dla zasady", lecz brać za podstawę wszelkich czynności cyfrę. Ta jedna może bowiem, należycie zestawiona i skombinowana, dać nam wierny obraz rzeczywistego stanu rzeczy na dziś i możliwie wierny horoskop na przyszłość.

Postępowanie takie, tem jest pożądańsze w wypadkach, w których pojedyńcze osoby, lub grono ludzi, powołane jest do kierowania gospodarką gminy lub kraju.

Wszelkie najpiękniejsze teorje i zasady na nic się nie zdadzą, jeżeli wszechpotężna cyfra nie stanie po ich stronie, nie wyciśnie na nich swego, nie dającego się zetrzeć żadną logiką, piętna.

Tych kilka słów nasunęła nam myśl, rzucona przez dra Marchwickiego w radzie miejskiej, a podjęta skrzętnie przez liczne grono radnych, aby stolicę naszą pchnąć na tory racjonalniejszego gospodarstwa, mianowicie gospodarstwa opartego na rzeczywistym stanie rzeczy, a nie jak dotąd, kierującego się najczęściej, może być idealnymi i zasadniczymi, ale niestety mało praktycznymi względami.

I tak, sięgnąwszy kilka lat wstecz, widzimy, że wszelka dążność do uregulowania finansów miasta za pomocą pożyczki, natrafiała na silną opozycję.

Przyznajemy chętnie, że nie zawsze pożyczka spełnia nadzieje, jakie rozszczono zaciągając ją,—że nie zawsze osiąga się cel zamierzony, lecz z drugiej strony stanowczo twierdzić można, iż w takich razach, zaciągając pożyczkę, nie słuchało się z pewnością najwymowniejszego głosu cyfry, lecz kierowało się, nieraz nawet bardzo pożądanymi względami na rzeczywiste potrzeby gminy lub miasta, a więc przeważnie zasadą i teorją.

Mówiło się, potrzeba koniecznie to lub owo zrobić dla dobra gminy lub miasta i zaciągano pożyczkę, nie mogąc w inny sposób pokryć połączonych z temi robotami wydatków.

Wręcz odmiennego jednak systemu należy się trzymać w takich wypadkach: Najpierw obliczyć możność spłaty bez uszczerbku przynajmniej dla obrotowych funduszów gospodarstwa, a następnie dopiero obmyśleć, co i jak ma być zrobione.

Tego właśnie systemu trzymało się grono radnych i sam wnioskodawca, proponujący zaciągnięcie dla gminy miasta Lwowa 800.000 zł. pożyczki komunalnej spłacalnej w 50 ratach, a którą jednogłośnie uchwalono zaciągnąć na odbytem w piątek posiedzeniu, zwołanej *ad hoc* komisji pod przewodnictwem p. prezydenta miasta.

Wnioskodawca, dr. Marchwicki, oparł rzuconą myśl na bardzo prostej rachubie:

„Miasto ma obowiązek z mocy ustawy i rzeczywistej potrzeby, dostarczać odpowiednich lokali na szkoły i kasarnie. Nie mając swoich, musi naturalnie najmować mieszkania na szkoły i wojsko, i wydaje na ten cel rocznie około 37.000 zł. Naturalnie, lokale te, są zawsze nieodpowiednie, niezgodne z wymaganiami hygjeny, a w dodatku adaptacja pochłania rok rocznie również tysiące. Nadto w obec ciągłego wzrostu miasta, szczególniej ilość szkół nie odpowiada rzeczywistej potrzebie, przeszło bowiem 5.000 dzieci nie pobiera nauki jedynie dla braku miejsca.

Żądania kwaterunkowe rosną także rok rocznie. Gdyby więc gmina musiała odpowiedzieć tym żądaniom, czynsz roczny najmu musiałby znacznie wzrastać, a w końcu przejść nawet możność gminy, jeżeliby go nie pokrywano kosztem innych, równie niezbędnych i koniecznych potrzeb.

Otóż przenosząc te dane na cyfry, okazuje się, że miasto Lwów nie wydając rocznie nic więcej jak dotąd, tj. 40.000 zł. na szkoły i kasarnie, może zaciągnąć 800.000 zł. pożyczki.

Ztąd uzyskane fundusze, pozwolą na wybudowanie nowych szkół za 380.000 zł. i kasarni za 240.000 zł. W nowych szkołach znalazłoby pomieszczenie po nad dzisiejszą ilość około 3.000 dzieci, zaś w nowych kasarniach pomieściłoby się 12 kompanij wojska. Pominąwszy ważną nawet okoliczność, iż tak dzieci nasze, jak wojsko, byłyby pomieszczone w lokalach odpowiadających dzisiejszym wymogom, okazuje się na zaciągnięciu pożyczki jeszcze zysk materjalny, co do szkół około 8.000 złr., zaś co do wojska z górą 9.000 zł., czyli razem rocznie 17.000 zł."

Cyfry te, dostarczone przez odnośne departamenty magistratu, są najwymowniejszem poparciem wniosku p. Marchwickiego. Jesteśmy też pewni, że rada miejska, skoro sprawa ta przyjdzie na porządek dzienny, pójdzie za tym wnioskiem również jednogłośnie, jak to uczyniła obradująca w zeszły piątek komisja, składająca się z licznego i wybitnego grona radnych.

Aby jednak osiągnąć w pełni zamierzony cel, zależy na szybkiem załatwieniu sprawy: „*Bis dat, qui cito dat*", powiada bowiem przysłowie. Z niemałem więc nienkontentowaniem dowiadujemy się, iż sprawę pożyczki odesłano po myśli regulaminu do magistratu dla zbadania i zdania sprawy. Niestety, wiemy dobrze, jak świetny nasz magistrat bada długo wszelkie sprawy, — lata nie wystarczają nieraz na zbadanie najprostszej rzeczy.

To też jedyna nasza nadzieja, że projekt tak żywotny, nie utonie w stosach magistrackich aktów, polega na znanej energji pana prezydenta. Nie wątpimy, iż uznawszy sprawę za ważną i naglą, dołoży wszelkich starań, aby została jak najrychlej załatwiona, a cel sam konsekwentnie i w odpowiednim czasie osiągnięty.

Uchwalone w piątek przez komisję wnioski, dotyczące zaciągnięcia przez miasto Lwów 800.000 złr. pożyczki opiewają:

1) Szkoły żeńskie i męzkie oraz wojsko stale zakwaterowane, mają być w najbliższym czasie pomieszczone we własnych budynkach;

2) w tym celu mają być pobudowane nowe budynki, obliczone na frekwencję 4.800 dzieci i 12 kompanij wojska, najdalej do 1. sierpnia 1891 roku;

3) na pokrycie kosztow budowy zaciągnie miasto pożyczkę 800.000 zł., spłacalną w 50 rocznych ratach;

4) dla przeprowadzenia powyższych czynności, wybraną zostanie komisja z piętnastu członków rady i szefów odnośnych departamentów magistratu;

wreszcie 5) komisja powyższa będzie mieć prawo przedkładać swe wnioski wprost radzie miejskiej.

O rzeczach wolnych od egzekucji.

Na zjeździe prawników referował między innemi także p. Alfos Parczewski z Kalisza o rzeczach wolnych od egzekucji. Kwestja ta nader ważna nie została ostatecznie załatwiona. Przekazano ją przyszłemu zjazdowi. Warto atoli z treścią tego referatu zapoznać się bliżej.

P. Parczewski, rozpoczął rzecz swoją *ab ovo*, że następstwem zobowiązania jest, iż dłużnik za jego wykonanie odpowiada wierzycielowi całym swoim majątkiem, że w razie uchybienia, na żądanie wierzyciela, następuje wyrok, a gdy pozwany dobrowolnie wykonać go nie chce, powód przystąpić może do egzekucji. Rzymska egzekucja oddawała w ręce wierzyciela całość praw majątkowych dłużnika. *Bonorum venditio* była przymusową ich sprzedażą, *bonorum auctor* nabywał jako uniwersalny sukcesor całość majątkową egzekwowanego. Tej zasadzie obce były wyłączenia od egzekucji.

Dopiero na schyłku wieków średnich w ordynacjach sądowych w Niemczech spotykamy wyłączenia od zajęcia niektórych niezbędnych dla dłużnika przedmiotów, n. p. pościeli, narzędzi rolniczych i rzemieślniczych. We Francji szeroki system wyłączeń przyjęła ordonansa Ludwika XIV. z r. 1667, który następnie znalazł wyraz w art. 592 kodeksu postępowania cywilnego. Przepis ten wyłącza z pod zajęcia: przedmioty, które prawo uznaje za nieruchomość z przeznaczenia, pościel konieczną dłużnika i zamieszkałych z nim dzieci, oraz odzież, w którą ubrany jest dłużnik, narzędzia i książki do wykonywania umiejętności i sztuk potrzebne do wysokości 300 franków, przedmioty należące do służby wojskowej, narzędzia rzemieślników służące im w osobistej pracy, żywność potrzebną do wyżywienia dłużnika i jego rodziny przez miesiąc, wreszcie jednę krowę, lub trzy owce, albo dwie kozy, wraz z paszą na jeden miesiąc dla zwierząt tych potrzebną. Procedura francuska pozwala na zajęcie płodów rolniczych na pniu w ciągu 6 tygodni poprzedzających zwyczajny czas dojrzewania (art. 626).

W Prusiech powszechna ordynacja sądowa (wydanie 1793 r.) wyłączała pościel, na której leżeli chorzy, u artystów i profesjonistów narzędzia i w ogóle wszystko niezbędne do wykonywania rzemiosła i sztuki, u rolników narzędzia i inwentarz potrzebny do uprawy, również do najbliższego żniwa konieczny zapas zboża i paszy. Zakazanem było także zajmowanie płodów na pniu, z wyjątkiem prowincji Westfalji, gdzie podług rozkazu gabinetowego z dnia 8. sierpnia 1832 r. dozwolone było zająć je aż do ⅔ zbioru.

Niemiecka procedura cywilna z 1877 r. zniosła zakaz zajmowania płodów na pniu i w ogóle co do szczegółowych przedmiotów wyłączenia, oparła się na gruncie francuskiego prawa. Przyjąwszy w zasadzie za wzór prawo francuskie, częściowo tylko rozszerzyła niektóre jego szczegóły, n. p. wyłącza narzędzia i przyrządy do sprawowania profesji naukowej potrzebne, bez względu na ich cenę, jak również nietylko pościel i ubior dłużnika, ale także sprzęty domowe i kuchenne dla dłużnika, rodziny jego i czeladzi niezbędne. Wreszcie uwalnia niemiecka procedura od zajęcia oznaki honorowe, oraz sprzęty i towary niezbędne do prowadzenia apteki.

Austrjacka nowela egzekucyjna z 10. czerwca 1887 r., o ile dotyczy egzekucji ruchomej, jest z małemi zmianami prostem powtórzeniem przepisów niemieckiej procedury cywilnej. — Rosyjskie ustawodawstwo z 1864 r. ma tę właściwość, że odróżnia rzeczy bezwzględnie wolne od egzekucji (i w tym punkcie z pewnemi ograniczeniami zgadza się z prawem francuskiem), od rzeczy, które dopiero w braku innego majątku mogą być zajęte. Do tej drugiej kategorji należą machiny i narzędzia rolnicze, naturalnie o ile nie stanowią nieruchomości z przeznaczenia, oraz narzędzia służące do wykonywania rzemiosła i przemysłu.

Wspólną charakterystyczną cechą prawodawstw stałego lądu Europy w materji wyłączeń jest dopuszczalność ich tylko w egzekucji ruchomej. Inny pogląd spotykamy w prawodawstwach ludów anglosaskiego szczepu.—W Anglji mandat egzekucyjny skierowany do nieruchomości, *writ of elegit*, podług statutu datującego z czasów króla Edwarda, odnosić się mógł tylko do połowy nieruchomego majątku. W nowszych czasach zwolnienie to, jako przestarzałe i zbytecznie faworyzujące każdą wielką własność, zniesionem zostało przez statut królowej Wiktorji. Natomiast w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki znana anglosaskiemu szczepowi zasada wyłączeń w egzekucji nieruchomej przybrała inny, więcej demokratyczny i żywotny charakter. Amerykańskie wyłączenia mają na celu uwolnienie od skutków lekkomyślnie zaciąganego kredytu pewnej minimalnej zagrody na wsi, po części także w mieście i zachowanie jej dla zagrożonego upadkiem ojca rodziny. Pierwsze tego rodzaju zwolnienie zaprowadzono w Texas, po wielkiej kryzis rolniczej, która w czwartym dziesiątku bieżącego stulecia dotknęła rolnictwo amerykańskie. Było to w r. 1839. Prawo to naśladowały prawie wszystkie Stany amerykańskie.

Cel, którym się kieruje prawodawca przy wyłączeniach, bywa dwojaki: albo filantropijny, gdy chodzi np. o pościel lub odzież niezbędną, — albo ekonomiczny. Ostatni zaś wzgląd polega na tem, że człowiek jako jednostka produkująca powinien zawsze zachować pewną ilość zasobu, niezbędną w produkcji potrzebnej do wyżywienia jego i rodziny. Zasób ten nie może być uruchomiany w obieg, lecz powinien być wolnym od operacyj kredytowych, których prawnym wyrazem jest zobowiązanie a proceduralnem następstwem proces i egzekucja. Jeżeli przypomnimy sobie, że w ziemi oprócz naturalnych, od woli ludzkiej niezależnych sił, istnieje zdolność produkcyjna rozwinięta pracą człowieka i z tego powodu ziemia do kapitału zasobowego może być zaliczoną, jeżeli nadto uprzytomnimy sobie, przyjętą przez wszystkie oświecone prawodawstwa zasadę, mocą której przy egzekucji rzemieślników i ludzi uczonej profesji, pewna minimalna część kapitału zasobowego, stanowiąca niezbędny dla osobistej pracy warstat, wolną jest od wywłaszczenia, to uczucie równości i sprawiedliwości prowadzi do wniosku, że rolnikowi należy się także wyłączenie niezbędnego do osobistej pracy warstatu. Że zaś ziemia stanowi jego najkonieczniejszą część, przeto pewna minimalna rozległość, którą bez potrzeby najemnika rolnik własnym trudem obrobić jest w stanie, wolną być winna od operacyj kredytowych, a tem samem od egzekucji.

Dotychczas prawodawstwa europejskie, które zwalniają od egzekucji ruchomej cały inwentarz roboczy i narzędzia gospodarskie, zanadto protegują wielką własność ziemską, nawet psując jej przez to rozwój kredytu osobistego, a za mało zabezpieczają mniejszą własność, w której wartość inwentarza w stosunku do ogólnej wartości ziemi przedstawia tylko nieznaczny procent. Rozwojowi kredytu i w ogóle stosunków ekonomicznych, wyłączenia w egzekucji nieruchomej nie stają na przeszkodzie, skoro znaczny przeciąg czasu istnieją już w Ameryce, nietylko w czysto rolniczych i w stanie pierwotnym będących terytorjach dalekiego Zachodu, ale także w rozwiniętych i bogatych stanach nad brzegami Atlantyku.

W Galicji, w obec upadku małej własności ziemskiej i ciągłych wywłaszczeń, które przenoszą ją w ręce nie zawsze do rolnictwa nadające się, określenie pewnej przestrzeni zagrody chłopskiej, którąby wolną była od wywłaszczenia, jest obecnie jedynym radykalnym środkiem, mogącym zapewnić utrzymanie własności chłopskiej. Jaką powinna być rozległość wolnej zagrody i w jaki sposób dojść do jej wypośrodkowania, jest to już rzeczą specjalnych przepisów i lokalnych urządzeń. W myśl ogólnej zasady, że prawo wstecz obowiązywać nie może, wyłączenia mogłyby znaleźć zastosowanie tylko przy egzekucji długów narosłych po publikacji prawa.

W każdym atoli razie, w interesie utrzymania małej własności ziemskiej, pożądanem jest uwolnienie od egzekucji za długi, pewnej przestrzeni zagrody rolniczej, którą dłużnik własną pracą uprawić jest w stanie, i która jest niezbędnie potrzebną do wyżywienia tegoż dłużnika i jego rodziny.

Wpływ ks. Bismarka.

Dużo, jak wiadomo, pisano w ostatnich czasach o wpływie księcia Bismarka na politykę europejską i o jego stanowisku w Niemczech. Jedni utrzymywali, że wpływ jego z dniem każdym maleje, że stanowisko jego już zachwiane. Dyskusja nie mogła naturalnie nie wywołać echa w prasie rosyjskiej, która ze szczególną troskliwością zajmuje się tem wszystkiem, co dotyczy Niemiec. Temat ten poruszył także w ostatnim numerze swojego pisma książę Meszczerski.

„Już nietylko francuska, ale i niemiecka prasa — pisze *Graždanin* — poczyna gwarzyć o tem, że wpływ ks. Bismarka na politykę słabnie. Coraz więcej spotykamy się z wynurzeniami, że zniknięcie i kanclerza i hr. Herberta z widowni politycznej, byłoby pożądanem ze względu na interesy Niemiec. Nigdzie jednak myśli tej tak jasno nie wypowiedziano, jak w broszurze, która świeżo ukazała się w Berlinie. Wysuwa ona Walderseego, jako następcę księcia Bismarka, chociaż czyni to nader ostrożnie. Autor nawet ubolewa niby, że po Bismarku cesarz Wilhelm w sobie tylko samym ufność będzie mógł pokładać. Nie trzeba wszakże tych słów pojmować literalnie. Owszem, przyszłym doradcą monarchy, według broszury, jest hrabia Waldersee, przyobleczony w godność kanclerską.

Wrogie księciu gazety twierdzą bez ogródki, że broszura owa nie mogłaby wyjść na świat przed dwoma laty, wnoszą tedy przeciwnicy kanclerza, iż wpływ jego utracił dawną potęgę. Mając przytem na uwadze, że związek stronnictw, zabezpieczających dotąd księciu większość sejmową, ledwie się trzyma, łatwo zrozumiemy, iż wielu niemieckich polityków i mężów stanu nie bez obawy oczekują skutku przyszłych wyborów. Niemcy znajdują się u wstępu do jakiegoś ważnego zwrotu — przed jakimś znakiem olbrzymim zapytania. Gorączkowa gonitwa za sojuszami nie wydała owoców, o jakich marzono w Berlinie. I któż wie, — czy względne to niepowodzenie nie sprawi rdzennej zmiany w polityce niemieckiej, zwłaszcza jeżeli nowi ludzie staną u steru rządu? Na czem zmiana będzie się zasadzała, — trudno zgadnąć. Może ona sprowadzić i wojnę i pokój niezbrojny. Wszystko zależy od tego, jaką postawę Niemcy przybiorą w stosunkach z Rosją.

W tych dniach *Kreuz Ztg.* ogłosiła, że są one wyborne. Czyż tak rzeczywiście? Za najlepszą odpowiedź służy tu artykuł dziennika *Post*, radzący nam przenieść się do Azji środkowej, a półwysep Bałkański ofiarować Austrji i Niemcom. Zestawmy teraz zdania. *Kreuz Ztg.* jest organem hrabiego Waldersee, *Post* księcia Bismarka. Która z przytoczonych gazet przemawia o Rosji przychylniej? Oczywiście — poczytywana za organ hrabiego, przedstawiciela nowych prądów.

Byłoby w najważniejszym stopniu dogodnem dla Rosji i dla Niemiec, gdyby nowe prądy objawiały się w duchu przemówienia gazety *Kreuz Ztg.* Lecz w takim razie Berlin zaniechać musi w zupełności pobłażania Austro-Węgrom, — zachowywaniu się ich na Bałkanach. Tego wyglądać można od nowych tylko ludzi, gotowych zastąpić księcia Bismarka. Nie sposób zaś po kanclerzu spodziewać się zmian wielkich, bo polityka jego od r. 1879 wciąż — z drobnemi wyjątkami, działa przeciw Rosji. W końcu odważmy się wyrzec, nie o pomnożenie armji powinneby starać się Niemcy, ale o nową politykę pewniejszą od manewrów, na jakie obecna polityka zeszła po roku 1879.

Interwiew z Canovas'em.

Gaulois zamieszcza rozmowę, jaką miał jeden z jego współpracowników z bawiącym obecnie w Paryżu przewódcą konserwatystów hiszpańskich, p. Canovas del Castillo. „Wojna — powiedział p. Canovas — nie wydaje mi się już tak bliską; nie powiem, aby można było zupełnie się jej ustrzedz, lecz można odłożyć chwilę jej deklaracji na długi szereg lat, do tego stopnia każdy strzeże swych zapasów prochu. Istotnie wierzę, iż trójprzymierze dąży do celu, który podaje, t. j. do utrzymania pokoju. Ani Włochy, Niemcy, ani Austrja nie widzą korzyści wynikającej z wojny. Francja ze swej strony zaś zbyt jest zajętą sprawami wewnętrznemi, aby serjo mogła myśleć o wojnie. Pozostaje zatem Rosja, a Rosją jest car, od którego woli wszystko zależy. Lecz któż ją może zbadać? Aleksander III. jest panem wojny lub pokoju w Europie. Czy w istocie istnieje ugoda między Rosją a Francją? W gruncie rzeczy jest to zupełnie obojętnem, gdyż, jeżeli Rosja rozpocznie wojnę, wówczas Francja, uniesiona prądem, któremu nie będzie w stanie oprzeć się, pójdzie jej śladem. Wtedy to Europa będzie niezmierzonem polem bitwy. Daj Boże, aby ten dzień nigdy nie nadszedł!"

Gość spytał, jak w takim razie zachowałaby się Hiszpanja? „Szczęściem — odrzekł p. Canovas — bylibyśmy w stanie zachować naszą neutralność, gdyż nie mięszamy się w sprawy zagraniczne."

W dalszym ciągu rozmowy zaprzeczył stanowczo Canovas del Castillo, aby Hiszpanja kiedykolwiek ofiarowywała papieżowi gościnności. Kilka miast hiszpańskich dowiedziawszy się o projektowanym wyjeździe ojca św. z Rzymu, ubiegało się wprawdzie o zaszczyt przyjęcia go w swe mury, a kilka władz gminnych wysłało nawet adresy do Rzymu, lecz rząd wmieszał się w tę sprawę i zakazał wszelkich manifestacyj, zwłaszcza, że materjalne interesy w nich co najmniej jednakowo wybitną odgrywały rolę, jak gorliwość religijna.

KRONIKA.

Kalendarz. Poniedziałek (23.): Tekli P. M. Wschód słońca o godzinie 5. min. 51, zachód o godz. 5. min. 49.

Po raz czwarty. *Kurj. Warsz.* donosi: Jeden z bardziej znanych przemysłowców warszawskich jeszcze w roku 1868 pożyczył młodemu rzemieślnikowi 500 rs. na założenie warstatu. W kilka lat później rzemieślnik spłacił dług co do grosza. Przemysłowiec udzielił więc zwróconą sumę również tytułem pożyczki majstrowi szewskiemu na rozwinięcie interesu. I ten dług zwrócił. Trzecim z kolei był ślusarz Dr, który pożyczył 500 rs. na koszta wędrówki fachowej za granicę. Pożyczka ta była udzieloną w r. 1884, a ślusarz przez ten czas nie dawał żadnej wiadomości o sobie. Nareszcie w roku zeszłym Dr. napisał list z Medjolanu, donosząc, że otrzymał bardzo korzystną posadę mechanika kolejowego. Jednocześnie dołączył przekaz na 300 rs., oznajmiając, iż resztę długu niebawem spłaci. Obecnie przemysłowiec po raz czwarty puścił w kurs szczęśliwe 500 rs., wypożyczając je wychowańcowi politechniki ryskiej, jadącemu za granicę obznajomić się gruntownie z młynarstwem.

Zemsta woźniców. W okolicach Wiednia znajduje się oberża, w której co niedziela odbywają się tańce. Biorą w nich udział żołnierze i piastunki. Te ostatnie na czas zabawy zostawiały wózki wraz z zawartością, tj. dziećmi, w izbie, przeznaczonej dla woźniców. Ci uważali to za popasanie na ich zagonach i postanowili się zemścić. Pewnego tedy wieczora poprzekładali dzieci z jednych kołysek do drugich. Można wyobrazić sobie przestrach i rozpacz nianiek. A co było łajania i lamentu!

Poseł turecki w Rzymie. Wysoka Porta przysłała niedawno do Rzymu nowego przedstawiciela, Wahana Effendi'ego, który jest z pochodzenia Ormjaninem i chrześcjaninem. Poprzednio jednak chciano naznaczyć na tę posadę Turka Tewfika-paszę, bardzo zdolnego dyplomatę. Nie chciał on przecież rozłączyć się ze swym haremem i dlatego poufnie wybadał rząd włoski, czyby nie zgodził się na sprowadzenie go do Rzymu. Ponieważ jednak Crispi dał odpowiedź odmowną, przeto Tewfik zrzekł się posady, którą musiano dać chrześcjaninowi, jako obchodzącemu się bez haremu.

Balon i licytacja. We Freudenau pod Wiedniem odbywała się w tych dniach licytacja koni czystej krwi, na którą przybyło wielu bardzo sportsmenów i oficerów. Gdy wystawiono na sprzedaż przeiecznego rocznego ogiera „Wulkana" po „Beauminet" od „Violanty" po „Buccaneerze", na kupno którego było wiele amatorów, zrobiło się pewne zamieszanie pomiędzy zebranymi. Wszyscy, zamiast patrzeć na konia, podnieśli wzrok w górę; w obłokach spostrzeżono opuszczający się prawie na miejsce licytacji balon, w łódce zaś poznano znanego aeronautę Silberera, redaktora gazety *Allg. Sport Ztg.*, w towarzystwie kilku sportsmenów. Prowadzący licytację, Wakerow, także znakomitość sportowa wiedeńska, zaanonsował „Wulkana", zapytując, czy się na niego znajdzie amator, wszyscy wszakże byli tak zajęci balonem, iż jeden tylko jenerał Kodolicz zawołał: — 250 guldenów. — 250 guldenów po raz pierwszy, kto daje więcej? — krzyczy Wakerow. Tymczasem balon opuszcza się coraz więcej, dotykając już prawie wierzchołków drzew. Silberer woła z łódki: — Wysiadamy — więc jakiś głos z boku odzywa się: — Zawieś pan licytację, jedzie przecież Silberer! — Przepisy nie pozwalają — odpowiada Wakerow. — Daję 250 guldenów — przypomina jenerał K. — 250 guldenów po raz drugi... i po raz trzeci!... — i jenerał staje się właścicielem konia za cenę z pewnością 10 razy mniejszą, niżby był zapłacił za niego bez interwencji balonu, który z nowym powiewem wiatru oddala się, łamiąc kotwicami gałęzie drzew i drapiąc dachy. Nosy konkurentów wydłużają się niepomiernie.

Liczba ukoronowanych literatów zwiększa się z dniem każdym. W szeregach ich bowiem stanie wkrótce król Milan, który wrażenia swe z czteromiesięcznej podróży po Małej Azji zamierza ogłosić drukiem pod pseudonimem hrabiego Takowy w języku francuskim. Książka ta dzieli się na trzy części. W pierwszej autor opisuje Stambuł i jego okolice, w drugiej Palestynę, w trzeciej obchody religijne w Jerozolimie. Osoby, należące do otoczenia króla, które czytały owe wrażenia w manuskrypcie, zapewniają, że Milan rozminął się ze swojem powołaniem, gdyż tkwi w nim „kawał literata".

Skromność inżyniera Eiffla, budowniczego olbrzymiej wieży, jest zdumiewającą. Niedawno, gdy sławiono jego zasługi, zwrócił uwagę, że dzieli je tylko do współki ze swymi pomocnikami przy budowie. Obecnie zaś, w czasie pobytu w Zurychu, gdy wzniesiono toast za jego zdrowie, zaznaczył, że właściwie cała jego zasługa należy się zmarłemu profesorowi mechaniki Culmannowi z Zurychu, gdyż bez jego obliczeń statystycznych cała konstrukcja wieży nigdy nie zdołałaby przyjść do skutku.

Hypnotyzerki. Policja klauzenburska odkryła świeżo nowy rodzaj pułapki złodziejskiej. Na jednej z ulic odnaleziono lokal, w którym rodzina cygańska hypnotyzowała przybyłych i okradała ich z kosztowności, jakie mieli przy sobie. Hypnotyzowaniem zajmowały się dwie córki cygana, nazwiskiem Rupa. Cała rodzina znajduje się obecnie w ręku sprawiedliwości, a wartość zeskamotowanych klejnotów dochodzi do 100.000 złr.

Doświadczenie prawdziwie amerykańskie. Pewien dziennik amerykański donosi, że dr. Durand w Nowym Orleanie, chcąc przekonać się o wpływie imaginacji na zdrowie ludzkie, zrobił na stu pacjentach następującą próbę: Dał wszystkim pewną dozę wody z cukrem, w kwadrans później jednak wpadł do pokoju i z wyrazem najwyższego przerażenia zawołał, iż jakimś niewytłumaczonym sposobem, zamiast lekarstwa, przepisał im gwałtowną truciznę. Ze stu pacjentów, u ośmdziesięciu ukazały się zwykłe objawy otrucia. Na pozostałych dwudziestu, przeważnie kobietach, doświadczenie doktora żadnego nie zrobiło wrażenia.

Bulanżyści o sobie. Dziennik *Paris* podał w tych dniach wyjątki z artykułów, jakie wybitniejsi bulanżyści pisali niegdyś o swych obecnych stronnikach politycznych.

Cassagnac pisał przed kilku laty o Boulangerze jak następuje: „Zbieg z obozu monarchistów, zdrajca religji katolickiej, był naprzód sługą książąt i Boga, a następnie zaprzedał się rewolucji i djabłu. Nie mając sumienia, ni przekonań żadnych, włóczęga i rabuś, gdyby zdarzyła się sposobność, nie wahałby się ani chwilę powtórzyć wypadków z dnia 18. Brumaira lub 2. grudnia.. Niemożliwym jest jako minister wojny, niemożliwym jako wódz naczelny, niemożliwym jako żołnierz... Nie życzę mu śmierci, zakazuje mi tego bowiem religja i ludzkość. Jeżeliby jednak padł ofiarą jakiego nieszczęścia, znalazłbym pociechę w tej myśli patrjotycznej, że śmierć takiego Francuza jest pożyteczniejszą dla naszej ojczyzny, niż śmierć miljonów Niemców, którzy nie byliby w stanie wyrządzić Francji tyle złego, co on... Precz z Boulangerem, abyśmy mogli cieszyć się pokojem, lub maszerować do wojny! Pierwszy bowiem on zaburza, w drugiej nie umiałby przewodniczyć... W istocie, Boulanger stał na czele ministerstwa wojny, ale właściwie dlatego nic tam nie robiono i nic nie było w pogotowiu. Nie dokonał on nic z tych rzeczy, których liczni głupcy po nim się spodziewali. Towarzysze Boulangera, którzy udzielili mu gwiazdę Legji honorowej w brylantach, zapewne mocno tego żałują. Piersi takiego tchórza nie zdobi się brylantami, ale się na nią pluje!"

Rochefort o Naquecie. „Naquet z taką zuchwałością przeczy zasadom całego życia swojego, że wolno nam spytać go, ile on na tem zarabia... Pomiędzy wszystkimi sprzedajnymi republikanami, Naquet jest tym, który w sposób najbezwstydniejszy zmienił swoje przekonania, stosownie do chwili, a głównie odpowiednio do własnego interesu."

Naquet o Laguerze. „Laguerre tak często zmieniał swoje przekonania, że w trwałość tych, które obecnie głosi, wierzyć nie można..."

Rochefort o Déroulédzie. „Dorouledyzm jest nową, przez akademję medyczną stwierdzoną chorobą. Tak zaś jest ona podobna do wścieklizny, że Pasteur pracuje nad wynalezieniem jej zarazku. Wszystkie zwłoki żołnierzy padłych w Tonkinie, należą niepodzielnie do Dérouléda. On sądzi, że tylko jemu wolno mówić nad ich grobami i powiewać sztandarem nad ich trumnami... Zachodzi pytanie, dlaczego Déroulède, zamiast nudzić świat swemi głupiemi manifestacjami, nie uda się do Tonkinu, aby tam okazać swój patrjotyzm?"

Ludność Belgji. Według ogłoszonego w tych dniach rocznika, pod koniec roku 1888 liczyła Belgja 5,974.743 mieszkańców, zamieszkałych w 1,061.469 domach, a w 1,210.706 oddzielnych mieszkaniach. W ciągu roku ostatniego ludność Belgji wzrosła o 60.170 mieszkańcow; urodziło się 175.466 osób, zmarło 115.296. W roku 1888 osiedliło się w tym kraju 15.310 cudzoziemców, pomiędzy nimi 4700 Niemców i 5300 Francuzów. Ci ostatni mieszkają przeważnie w Brabancji, Niemcy w prowincjach flandyjskich i antwerpejskiej.

W ostatnim roku z Belgji do innych krajów wyemigrowało 9600 osób, pomiędzy niemi do Francji 6600; prócz tego za morze, przeważnie do Ameryki, wyjechało 7800; natomiast wróciło do ojczyzny 7900, które napróżno szukały szczęścia w Ameryce. Po za granicami swej ojczyzny mieszka 530.000 Belgów, a więc dziesiąta część narodu.

Prawo wyborcze jest w Belgji nader ograniczone, gdyż na 1000 mieszkańców tylko 22 obywateli ma prawo oddawania głosu przy wyborach do izby. Ogólna liczba wyborców wynosi 181.735. Nierównie większą jest liczba uprawnionych do głosowania przy wyborach gminnych i prowincjonalnych, ustanowiono tam bowiem bardzo mały census podatkowy. Wyborca musi się jednak wykazać pewnym stopniem wykształcenia.

W roku 1888 wychodziło w Belgji 672 czasopism, pomiędzy niemi 81 codziennie, 594 przynajmniej raz na tydzień. Pism politycznych wychodzi 365. W przemysłowej Brabancji wychodzi 336 czasopism w równie wielkiej, ale przeważnie rolniczej prowincji Luksemburg tylko 16. W Brukseli wychodzi 275 pism.

Drobne wynalazki, a wielkie zyski, oto dziś hasło ludzi polujących na miljony. Trudno istotnie uwierzyć, ile jakieś małe, oryginalne głupstewko wynalazcy swemu przynieść może. I tak np. powszechnie dziś przez rysowników używane pióro, subtelnie cieniujące, przynosi swemu wynalazcy do 800 000 marek rocznego dochodu; łyżwy na kółkach, *scating*, dały przeszło cztery miljony franków takiemuś pomysłowemu Francuzowi; zwykły mały aparacik do nawlekania igieł, patentowany na całe Niemcy, przynosi dotąd wynalazcy po 40.000 marek rocznie itp. Istotną atoli złotą żyłą dla pomysłowych i zręcznych ludzi są... zabawki dziecinne. Kto nie zna piłki na sznureczku gumelastyki skaczącej? Wynalazca jej jest dziś miljonerem.

Dla zakatarzonych. Intendent jeneralny cesarskich teatrów w Berlinie, który z powodu częstych katarów, połączonych z ochrypnięciem, a grasujących między artystami i artystkami, niejednokrotnie znalazł się w krytycznem położeniu, rozesłał następujący okólnik do swych podwładnych: „Personelowi cesarskich teatrów zalecam w interesie własnego zdrowia, tudzież w interesie możności spełniania przyjętych na siebie obowiązków, następujący środek, który wszelki powstający katar usuwa, nie pociągając za sobą żadnych szkodliwych skutków: *Rp. a) Acid. carbolici purissimi 5 0 Spirit. vini rectificatissimi 15·0; b) Liquoris Ammon caust. 5 0 (pond. specif. 0.960), Aquae dest. 10 0 M. D. ad vitr. nigr. cum epitom. vitreo.* Najskuteczniej środek ten bywa zastosowanym, gdy lekarstwo przygotowane zostanie w dwóch flaszeczkach (jak wskazują literki), w razie potrzeby należy z każdej flaszeczki ulać do czystej szklanki po kilka lub kilkanaście krople. Zamknąwszy oczy, trzeba wciągać (wdychać) przez nos i usta ulatniające się cząsteczki tych płynów. Niniejsza odezwa zakończona jest wyciągiem z gazety *Berl. Klin. Wochenschrift*, który opiewa: „W pierwszej chwili uczucie kłująco-gryzące nie jest przyjemnem, a nawet przy większym katarze jest bolesnem, lecz wkrótce łatwo do tego środka przyzwyczaić się mogą nawet małe dzieci."

W letargu. W Schwammelwitz zdarzył się wypadek, który sprawił znaczną sensację w okolicy. Niejaka Anna Mattner, na zasadzie orzeczenia lekarskiego, uznana została za umarłą i w dniu 21. zm. kondukt żałobny wyruszył ze zwłokami na cmentarz. Karawan przebył już połowę drogi, gdy nagle najbliżej trumny idący usłyszeli jakiś szmer i jęki. Kondukt został natychmiast zatrzymany, trumnę otworzono i znaleziono Annę Mattner z otwartemi oczyma. Powrócono więc co prędzej do domu, gdzie mniemana zmarła zapadła znowu w sen głęboki, z którego obudziła się dopiero po 24 godzinach, nie pamiętając zupełnie, co się z nią działo. Stan zdrowia Anny Mattner nie przedstawia w chwili obecnej nic do życzenia.

Włamano się onegdajszej nocy do piekarni Tauby Leje Zakrocim przy pl. Teodora l. 8 i skradziono znaczniejszy zapas cukru.

Kradzież. Szarlocie Luft skradziono ze szafy bieliznę. Sprawca dostał się do pokoju za pomocą dobranego klucza.

Policja wyśledziła złodzieja, który popełnił kradzież na szkodę dr. B. G. Jest nim Józef Hołodyński, obcokrajowiec, wydalony z Austrji. Obecnie odsiaduje on karę 2 miesięcznego aresztu za kradzież. Hołodyński sprzedawał skradzione rzeczy w „amerykańskich bazarach" Buseka i Jaszczyszyna. Pomocnikiem Hołodyńskiego, który używał także pseudonimu „Kuczyński," był Leon Lityński, którego aresztowano.

Przywileje płci pięknej, zebrane z dzieł rozmaitych uczonych, w niwecz obracają wszelkie narzekania emancypantek na „poddaństwo kobiet". Podług Hallera, kobiety dłużej wytrzymują głód, aniżeli mężczyźni; podług Plutarcha, więcej stosunkowo mogą wypić od płci brzydkiej. Ungar zazdrości im, że rzadko kiedy łysieją, de la Part, że nie odczuwają tak silnie skutków morskiej choroby. Arystoteles zaznacza, że łatwiej utrzymują się na powierzchni wody, Pliniusz zaś zauważył, iż ryby czują wstręt do ciała kobiecego. — I w obec tego cóż znaczą wszystkie skargi?

Wiadomości literackie i artystyczne.

(S. P.) **Z teatru.** Melpomena lwowska znalazła się w stanie arcypoważnym.

W ciągu jednego tygodnia Ludwik XI., Otello i Urjel następują sobie na pięty. W istocie cztery przedstawienia trajedji w ciągu tygodnia to trochę za wiele — dla publiczności i dla personalu zdekompletowanego ubytkiem państwa Żelazowskich, pp. Zboińskiego i Ruszkowskiego.

Od publiczności naszej, którą przez tak długi czas karmiono systematycznie farsą i operetką, trudno dziś żądać, by tak nagle zwróciła swój gust w poważnym kierunku. Tembardziej, że luki w personalu [illegible] wystawa trajedji nie zdolne są nawrócić zwątpiałą publiczność na drogę poprawy. Przerzucanie się kierownictwa sceny z jednej ostateczności w drugą, nie może więc przynieść korzyści ani dla sztuki, ani też dla widzów.

Braki w personalu dramatycznym dawały się już uczuwać w „Otellu" i w „Ludwiku XI.". W wczorajszym „Urjelu" wystąpiły takowe w sposób jeszcze bardziej jaskrawy.

I tak Manassego powierzono p. Piaseckiemu, którego indywidualność zarówno jak i zakres ról, grywanych w operetce, nie uprawniają go do zajęcia wybitniejszej roli w wyższym dramacie. Ben Akibą, sędziwym patryarchą, był p. Wysocki, bardzo zdolny przedstawiciel chłopaków wiejskich i lirycznych młodzieniaszków; rola Judyty dostała się w udziale pani Nowakowskiej.

Cenimy i uznajemy talent zasłużonej artystki, pozwolimy sobie wszakże zauważyć, że po trzydziestodwuletniej służbie scenicznej, można być jeszcze bardzo odpowiednią panią de Montaiglin w „Alfonsie", lecz należy już dać za wygianą Desdemonom i Judytom.

Niezupełnie też na swem miejscu była pani Gostyńska (Estera), mimo staranności, cechującej jej grę w tej kreacji.

Z miejscowych artystów ratowali honor domu, jedynie p. Hierowski (de Santos), Kasprowicz (Ben Jochajo) i Szobert (de Sylwa), którzy przyzwoicie spełniali swe zadanie.

W tak trudnych warunkach zadebiutował po raz wtóry na naszej scenie p. Stanisław Zawadzki w roli Uriela i zadowolił nas niemal w zupełności. I tym razem podobnie jak w „Otellu" przeważał w grze artysty liryczny pierwiastek, lecz sprzyjał mu w tym wypadku marzycielski, nieledwo mityczny charakter przedstawianej kreacji. Uriel w przedstawieniu p. Zawadzkiego był przedewszystkiem filozofem i to właśnie pojęcie było trafnem.

Co do wykonia pozwalamy sobie zwrócić uwagę artysty na grę mimiczną, niedostateczną zwłaszcza w scenie odwołania w synagodze. W tej scenie uczuć się dawało widoczne znużenie w głosie p. Zawadzkiego, wywołane nieekonomicznem użyciem takowego. Z czasem, mamy nadzieję, braki te ustąpią.

Całość przedstawienia nie odznaczała się staranném przygotowaniem.

Sufler pracował zbyt głośno.

Przegląd polityczny.

* Za przykładem Niemiec, które swój korpus 15 postanowiły podzielić na dwa korpusy, chcą Francuzi tak samo uczynić ze swoim 6-ym korpusem, a przynajmniej minister wojny Freycinet wziął projekt ten pod rozwagę. Korpus 6 francuski liczy w istocie 67 bataljonów, 95 szwadronów kawalerji i 37 bateryj dział, jest zatem za silnym i mógłby łatwo na dwa być podzielony ponieważ wszystkie inne korpusy francuskie liczą tylko po 25 bataljonów piechoty, 8 szwadronów kawalerji i 24 baterje. Ale myśl podzielenia go napotyka na opozycję, która zwraca uwagę, że nadmieniony korpus, ściśle biorąc, jest właściwie armją, stojącą już w czasie pokoju na zupełnej prawie stopie wojennej, a która powinna pozostawać pod jednolitą komendą, żeby mogła w razie wybuchu wojny zadosyć uczynić swojemu przeznaczeniu.

* Niektóre dzienniki włoskie podają ciekawe szczegóły o taktycznym i strategicznym podziale włoskiej siły zbrojnej na wypadek mobilizacji. Dwanaście włoskich korpusów armji ma się rozdzielić na cztery wielkie armje, z których każda składać się będzie z trzech korpusów. Zadaniem pierwszej armji pod dowództwem jenerała Riccotti Magnani będzie obrona Alp zachodnich, górnej doliny Padu i wybrzeża liguryjskiego. Druga armja, złożona z korpusów medjolańskiego, bolońskiego i werońskiego, nie ma dotychczas wyznaczonego pola działania, a dowództwo nad nią obejmie jenerał Pionell. Trzecia armja, sformułowaną z korpusów Rzymu, Florencji i Ancony pod dowództwem jenerała Cialdini, bronić będzie Rzymu i wybrzeża morza Śródziemnego. Czwarta armja, złożona z południowych korpusów pod dowództwem ks. Aosty, zajmie stanowisko zaczepne w połączeniu z flotą, która ma także stać na straży wybrzeży południowych i Sycylji.

* Do królowej Natalji, przed jej wyjazdem z Jałty, wystosowało słowiańskie Towarzystwo dobroczynności następującą depeszę: „Towarzystwo słowiańskie ma zaszczyt złożyć u stóp W. król Mości najszczersze i najgorętsze życzenia szczęścia i błogosławieństwa." Królowa odpowiedziała następującą depeszą: „Dziękuję Towarzystwu słowiańskiemu. Szczęśliwą jestem, iż mogę wyrazić wdzięczność i życzyć mu z całego serca trwałego powodzenia."

* Z powodu utyskiwań prasy angielskiej nad losem ludności armeńskiej, *Journal des Débats* usiłuje dowieść, że położenie to nie jest zgoła tak ciężkie, jak je tendencyjnie przedstawiają dzienniki londyńskie. Zapewne administracja prowincji pozostawia wiele do życzenia, ale nie jest ona gorszą od zarządu innych prowincyj państwa otomańskiego. Armeńczycy zajmują bardzo wysokie stanowiska w rządzie tureckim. W ministerstwie finansów, począwszy od samego ministra, zajęli prawie wszystkie urzęda. Zresztą powoli wprowadzają się i do Armenji pewne reformy. W obec tego *Journal des Débats* radzi, aby rzeczy nie przesadzać, bo mogą one wywołać skutek wprost przeciwny, z czego tylko dyplomacji europejskiej wyrosnąć mogą nowe kłopoty.

* Stosunki turecko-czarnogórskie, które skutkiem napadu Malisorów były naprężone, obecnie weszły znowu na bardziej przyjacielską drogę, ponieważ w. wezyr zgodził się dać odpowiednie zadosyćuczynienie. Dowodem tego zwrotu była obecność adjutanta książęcego i ministrów u przedstawiciela Turcji w Cetynji, celem złożenia życzeń z okazji rocznicy wstąpienia na tron sułtana. Abdul Hamid polecił księciu i jego małżonce złożyć podziękowanie.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Kraków 22. września. Członkowie rozwiązanej Rady powiatowej gorlickiej wydali wczoraj drukiem m e m o r j a ł do namiestnika, w którym wykazują, że tylko błędne a tendencyjne informacje stały się powodem rozwiązania reprezentacji powiatu. Memorjał ten miał być nadto rozesłany we formie listu, jako manuskrypt, prezesom wszystkich Rad powiatowych, — z zarządzenia atoli policji tutejszej został s k o n f i s k o w a n y.

Wiedeń 22. września. Dzienniki tutejsze omawiając obszernie złożenie przez ks. Liechtensteina godności prezesa klubu centrum podają jako przyczynę tego ustąpienia tę okoliczność, że rząd nie chce przeprowadzić projektowanej ustawy o szkole wyznaniowej.

Grac 22. września. Minister oświaty zarządził u s u n i ę c i e ze wszystkich klas słowiańskich szkół ludowych o b r a z ó w przedstawiających św. C y r y l a i M e t o d e g o.

Paryż 22. września. Agitacja niebywała czyni wrażenie, jakoby wszyscy zapomnieli o swoich najżywotniejszych interesach, a zajęli się wyłącznie wyborami. Wystawa usuniętą została zupełnie na drugi plan. Najsłabiej odmalowany opis agitacji wydałby się wam jako wielce przesadzony.

R z ą d l i c z y, ż e u z y s k a w i ę k s z o ś ć 36 g ł o s ó w, prywatne atoli informacje każą więcej aniżeli prawdopodobnie r o k o w a ć z w y c i ę s t w o s t r o n n i c t w u k o n s e r w a t y w n e m u. W Paryżu wybranych zostanie prawdopodobnie 14 bulanżystów.

Belgrad 22. września. Cankow wzywa d o w y p ę d z e n i a „s o f i j s k i e g o u z u r p a t o r a" Ferdynanda i położenia końca gospodarce „n ę d z n e g o p a c h o ł k a" Stambułowa.

Stambuł 22. września. Gabinet zamierza wystosować do mocarstw zachodnich notę, w której zaproponuje wspólną akcję celem stłumienia niepokojów panujących w państwach półwyspu bałkańskiego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.